

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny Teodor Zychliński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 48 gr. w monarchii pruskiej 3 tal. 3 sz. 3 fen. w Austrii 4 gul. 41 cent. w Niemczech 3 tal. 12 gr. w Francji 18 fr. w Anglii 1 f. 6 sz. w Szwajcarii 5 tal. 15 sz. w Danii 4 tal. 68 sz. w Włoszech 23 fr. w Irlandii 20 fr. w Szwajcarii 22 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 6 dol.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedocki, Schuhrucke. — W Lwowie: Ignaoy Horook, ulica Halicka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugene 95. — W Brukseli: Dubols, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 3 Little Newport Street, Newport Market. — Agenty do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtu n. M. i Wiedniu: Haasenstejn i Vogler. — W Lipsku: Engeniusz Fort.

POZNAN, 10 kwietnia.

Podając wczoraj w dodatku nadzwyczajnym czytelnikom brzmienie dosłowne depeszy barona Werthera, wyrażiliście pokrótce zdanie, iż dokument ten nie jest zdolny polepszyć sytuacji, ale raczej gotów ją pogorszyć, i że z tego względu nie należy dawać żadnej wiary pokojowemu telegramowi Gazety Kolonjskiej. Otóż przekonanie to najzupełniej dziś się potwierdza...

wszego punktu, konferencya prawdopodobnie wyszła do Bukaresztu notę zbiorową. Jak widzimy ztąd i nad Dunajem poczynają gromadzić się zwoleńcy chmury. To też aby być w możności podawania czytelnikom naszym jak najdokładniejszych z Rumunii doniesień, postaraliśmy się w Bukaresztcie o korespondenta, na którego bezstronne i trafne przedstawienie wypadków liczyć możemy.

List korespondenta naszego z Rzymu, otrzymany w tej chwili donosi o wyjeździe ks. Ledóchowskiego na dzień 4 bm. z Stolicy św. do Poznania, a co więcej, potwierdza wiadomość podaną w telegramie z Marsylii, że w istocie Ojciec św. w obec położenia kościoła katolickiego w Polsce, raczył powierzyć Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu pieczę nad wiernymi w wszystkich ziemiach dawniej Rzeczypospolitej i w stosowne kazał go zaopatrzyć instrukcją. Próż tego wręczył Pius IX ks. Mieczysławowi Ledóchowskiemu jako symbol owej władzy zwierzchniej nad kościołem polskim, która niegdyś Prymasom naszym przysługiwała, drogocenny upominek, jakiego dotąd żaden biskup w ręk Ojca św. nie otrzymał.

Demonstracya na cześć prof. Höflera.

Przypomną sobie czytelnicy nasi zajścia w Pradze przy sposobności odczytów p. Höflera, profesora tamtejszego uniwersytetu. Wiadomą jest rzeczą, że nie wchodząc wcale w kwestyę słusności podobnego uważania rzeczy, młodzież uniwersytecka czeska upatrywała w wystąpieniu profesora Höflera stronnictwa propagandy w interesie elementu germańskiego i że w skutek tego wyprawila burzliwą scenę, która położyła koniec profesorskiej działalności p. Höflera. Dość, zdaje nam się, fakt ten przypomnieć, aby razem tak przebieg jak i bliższe szczegóły jego naszym czytelnikom uprzytomnić. Nie potrzebujemy, jak się zdaje, zareczuć, że lubownikami scen, jakie spotkały profesora Höflera, z pewnością nie jesteśmy; że oceniając nawet i uznając pobudki i uczucia, z jakich początkowo wypływały, nie możemy się przyznawać do sympatii dla skandalicznych wybiegów, które właśnie zwykle najpiękniejsze i najpiękniejsze psują sprawy, dostarczając pożądaną broń ich przeciwnikom. Zastrzegłszy się w podobny sposób, uważamy natomiast za rzecz naszego stanowiska i obowiązku dziennikarskiego zwrócić baczną publiczność słowiańskiej i polskiej na taktykę, jakiej się z tego powodu różnym uczonym i nieuczonym korporacjom w Niemczech, różnym senatom uniwersyteckim, a nawet i asocjacjom prasowym chwycić podobano, a przeciw której, pozostawiając rozprawę główną Czechom samym i ich organom, i z naszej strony niniejszym protest zanosimy. Nie mielibyśmy i niemogliśmy naturalnie nic mieć przeciw temu, gdyby Niemcy dla ziomka swego, którego w kraju sąsiednim spotkała przykrość, ze stanowiska współuczucia ludzkiego i plemiennego, byli wynurzyli swój żal i udział. Co jednakże według nas nie tylko nie zasługującym na uznanie, ale wprost godnym potępienia i najenergiczniejszej odprawy, to że różne owe korporacje niemieckie, jak n. p. między innymi senat uniwersytetu berlińskiego i berlińskie stowarzyszenie prasy, zaprzeczają wprost Czechom przy tej sposobności prawa narodowej egzystencji we własnym kraju, windykując go bez ceremonii, dla siebie samych, jako dziedzinę „zdobytą pracą niemiecką dla wyższej kultury niemieckiej.”

Apetyt bez wątpienia niezgorszy, ale czy mający choćby cień prawa za sobą, inne pytanie; w każdym zaś razie apetyt zasługujący na uwagę i protest ze strony tych, co mają paść jego ofiarą. W dowód równy pod tym względem arrogantni, jak niewiedomości i poźdźliwości, przytoczmy w dosłownym przekładzie następujący adres stowarzyszenia prasowego berlińskiego. „Czcigodny Panie!” mówi owa korporacya do profesora Höflera. „Jeżeli gdziekolwiekbyś niemiecka narodowość i niemiecka mowa są zagrożone, niktą w ojczyźnie różnice politycznych opinii i rozdział wyznań. Tak to zwraca się w tych dniach oko niemieckiego narodu z udziałem ku czeskiej stolicy, ku miejscu, gdzie nauki wyzwolone z pod przymusu klasztorowego, po raz pierwszy w ojczyźnie naszej (sic) schronienie znalazły. Praga jest pierwszym niemieckim (sic) uniwersytetem pod opieką i zasłoną niemieckiego narodu; wniósł on i wzmógł się przez niemieckich nauczycieli. Losy jego dotyczą w północy i na południu ojczyzny (sic) te same ogólne święte interesa, interes niemieckiej mowy i przybytku ludzkości, niemieckiej oświaty i nauki. Teraz zakwestyonowano ową posiadłość naszą, zyskaną duchową robotą. Wznosi się przeciw nam nie uprawniony opór, wywołany może przez obcy niemieckim ucisk innej narodowości, lecz niemieckość jest zagrożoną, a razem z nią nadwężone w sposób gorszący pierwsze przykazanie ludzko-

ści, równouprawnienie religijne. Ty, czcigodny Panie, byłeś pierwszym, przeciw któremu, ponieważ broniłeś dobrego prawa naszego, owe napaści się zwróciły, a który śmiało przeciw nim wystąpiłeś. Jakkolwiek w codziennym życiu inne zadania spełniamy, jak Ty, — to przecież jedno z nich jest nam wspólnym, obrona najwyższych dóbr naszego narodu. W tym sensie przyjmij nasze podziękowania i naszą część za wytrwanie na zagrożonym stanowisku. Stoisz, walczysz, nie sam, cały naród niemiecki duchowo obok Ciebie. Ostateczne zwycięstwo będzie po naszej stronie, bo po niej znajduje się prawo, oświata i wolność. W kwestyie utrzymania naszej narodowości w Czechach nie ma różnicy zdań w ojczyźnie (sic), niechaj Czesi o tem wiedzą. Berlin, dnia 27 marca 1866. Stowarzyszenie berlińskiej prasy.”

Wiadomości urzędowe. Dekretem ministrów skarbu i spraw wewnętrznych p. Bodelschwingh i hrabiego zu Eulenburg datowanym z dnia 6 bm., zabroniono aż do dnia 1 sierpnia r. b. wywoż koni z granicy pruskiej, począwszy od Torunia nad Wisłą aż do miasta Seidenberg nad granicą saską.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 6 kwietnia. (Z) Dziś więc deputacya sejmowa, mająca cesarstwo wręczyć petycję sejmowi lwowskiego o ustanowieniu osobnego kanclerstwa dla Galicji, odjeżdża wieczornym pościągami do Wiednia. Oczekiwana z niecierpliwością odpowiedź na zapytanie ks. marszałka; czy cesarz udzieli deputacyi naszej posłuchania, nadeszła wczoraj telegrafem, skutkiem czego postanowiono jechać bezwzględnie. Deputacya będzie mieć zapewne posłuchanie osobne, inaczej bowiem musiałaby w Wiedniu czekać do piątku, jako zwykłego dnia audyencyjnego. Dla tego też zaraz po nadejściu wczoraj telegraficznego zawiadomienia o zezwoleniu cesarskiem na udzielenie audyencyi, udano się drogą telegraficzną do jednego z dworskich dygnitarzy a ziomka naszego z prośbą: by wyjednał posłuchanie na poniedziałek, gdyż w czwartek rozpoczynają się na nowo posiedzenia sejmowe, a gdyby książę marszałek do dnia tego niemógł wrócić, przewodniczyłby obradom sejmowym, mianowany przez rząd wicemarszałek, którym jest metropolita Litwinowicz.

Czy i jaka odpowiedź dana będzie deputacyi, a następnie sejmowi na prośbę o kanclerstwo, przewidzieć trudno, a domysłów i opartych na domysłach pogłoszek powtarzać tu nie chcę, zakomunikuję natomiast czytelnikom Dziennika Pozn. „bon mot” Leszka Borkowskiego, niezaprzeczenie jednego z najdowodniejszych ludzi kraju naszego. Oto gdy się hr. Leszka pytano, co myśli o prośbie sejmowej, czyli o tak zwanym adresie, powiedział z właściwym sobie usmiechem: „szczęśliwy kraj, który niema o co innego prosić cesarza, jak tylko o jednego urzędnika jeszcze.” Nie zdawicie się temu zdaniu, posel Borkowski należy zawsze do opozycji, był więc i projektowanemu adresowi przeciwnym, a jeżeli za nim głosował, to jedynie z opozycji przeciw frakcyi ruskiej, która głosiła przeciw adresowi.

Z Gazety Narod. dowiaduje się kraj nasz, (bo świeżo przypuszczony do Galicji Dziennik Pozn. mało jeszcze mógł się rozpowszechnić), że i Wielkopolska ze swej strony niesie pomoc naszemu biednemu, głodem dotkniętemu ludowi ruskiemu. Cześć wam zaci bracia za ten grosz wdowi, który niejedną rodzinę od głodowej wywabia śmierci. Składki płyną ze wszystkich stron, ale tylko od Polaków, nawet biedni emigranci dzielą się z biedniejszymi rusinami naszymi, czemu mogą, nadsyłając tujejszej komisji głodowej zebrany pomiędzy sobą grosz. Skromne to zapewne datki wobec okropnej klęski, ale tym droższe, tym energiczniejsze, że pochodzą od ubogich, którzy nie głoszą całej gęby, że są jedynymi obrońcami Czech, którzy nie pozują się jako jedyni Rusinów rzecznicy. Cóż wobec tej klęski, która dotknęła lud ruski, co wobec tej tak szczerze i bezinteresownie przez Polaków niesionej dla tego ludu ruskiego pomocy, czynią ci tak głośno o miłości dla tego ludu w sejmie i w swoich dziennikach prawicy partyzancki s. Jura, wyrzucający przy każdej sposobności szlachcicie i inteligencyi polskiej, że jest tego ludu ciemiężycielką? Oto zgola nie!

Wspomnę tu jeszcze o jednej nowinie, nie mającej wprawdzie znaczenia politycznego, zasługującej jednak z wszech miar na zapisanie w kronice dziejów bieżących Lwowa. Pewien młody hrabia zakochał się w pewnej młodej aktorce polskiej. Nic w tem dziwnego, zwłaszcza że aktorka jest prawdziwą artystką, piękną i bardzo przyzwrotną panią. Młody hrabia chciał się z nią ożenić. I w tem nic dziwnego, wszakże w niewielu latach zostało dwie tujejszych artystek hrabinami. Ojciec młodzieńca przeciwnym jest temu ożenieniu. I w tem nic dziwnego, to rzecz bardzo zwykła, tem bardziej tu do pojęcia, że hrabia ojciec jest jednym z pierwszych dygnitarzy krajowych, dyrektorem kilku zakładów, posłem, a nadto szambelanem cesarskim. Może i w tem nie ma dziwnego, że po ogłoszeniu zambon pierwszej zapowiedzi, powstrzymał arcybiskup na skutek próżb ojca dalsze głoszenie zapowiedzi, lecz to jest niewątpliwie dziwnym, że wczorajsza Gazeta Lwowska w swej części urzędowej zamieściła następujące ogłoszenie: „Nr. 17338. C. k. sąd krajowy lwowski niniejszym uwadami, że panu Władysławowi hr. Russockiemu p. o. m. o. o. osiągniętej pełnoletności dowolnego zarządu majątkiem nie dozwolił, że tenże zatem nadal jako małoletni od każdego uważany być winien. Z c. k. sądu krajowego. Lwów, dnia 3 kwietnia 1866.” Otóż to jest dziwnym, i nienajpocieszniejszą o sądownictwie naszym daje wyobrażenie, że człowiek, który od pół roku jest pełnoletnim, który, nawiasem powiadziwszy, jest urzędnikiem konceptowym c. k. namiestnictwa, zrobiono na prośbę ojca nazad małoletnim, oddając go témsamemu de facto pod kuratelę ojcową. Jurysci tujejsi niepojmujący kroku sądu pierwszej instancyi, są tego przekonania, że wyrok ten w instancyi wyższej niebędzie mógł się utrzymać. Wypadek ten, którym zresztą od dłuższego czasu zajmuje się u nas opinia, mianowicie opinia p. nadobnej, wyszedł jedynie na korzyść publiczności teatralnej, a głównie na korzyść dyrektora teatru. Publiczność bowiem będzie mogła dłużej cieszyć się swoją ulubioną artystką, która koronę królewską, jaką w służbie Melpomeny często ozdabia piękną swą główkę, chciała zmienić na koronę o dziewięciu pałkach, a dyre-



ktor korzysta z tego wypadku, bo publiczność każdym razem, gdy wyczyta na afiszu, iż panna Wencłówna występuje, garnie się licnie do teatru, by podziwiać grę ulubionej artystki, hrabiny, in spe“.

**Wiedeń, 8 kwietnia.**

3 Jak w życiu prywatnym, tak politycznym, byle się stosunki pogmatwały, sprostować je nie łatwo. Dowodu nam na to dostarczają obecne wypadki. Ledwie na pozór stan rzeczy się uładza, już się i szorstkość położenia w jakiejś zmienionej formie uwidnia.

Przybył tu, wracając z Berlina, moskiewski generał Richter, co giełda przynajmniej tłumaczyła dobrze, — nastąpiła zaraz odpowiedź p. Bismarcka na depeszę austriacką w d. 31 marca, co znowu wszyscy tłumaczy w duchu wcale nie pokojowym.

Co do noty pruskiej, ta w kołach najwyższych zrobiła jak najgorsze wrażenie.

Uważają wszyscy, że w tym dokumencie znaleźć można o co nie chodzi, ale właśnie tego brakuje, co stanowi rdzeń kwestyi. — Zażalenia i skargi Prus nie sformowane i nie poparte niczem, obracają się w błędne kole, i kończą się tendencyjnym podejrzewaniem i lekceważeniem Austrii. — Można powiedzieć, że ta ekspektoracya rządowa bynajmniej nadziei pokojowych nie ożywiła.

Co do misyi generała Richtera powiadają ludzie dobrze poinformowani, że rzeczy zaszły za daleko, żeby wpływ zewnętrzny mógł nadać całej sprawie jednym nie jako zamachem inny kierunek. Szczególniejszym trafem organa publiczne różnych odcieni, wyrażają przekonanie, że rząd austriacki nie da się sprawdzić z drogi, którą mu się wskazuje honor i potęga państwa, jako też bezpieczeństwo mieszkańców. Nie ten momentalny spokój, którego okupować trzeba koncesjami, zadowolony ludność państwa austriackiego, ale taki stan rzeczy, którego nie potrafi zlatwością zmienić przeciwnik ubezwładniony.

Dalę zaś organa tutejsze winykują tej sprawie charakter sprawy niemieckiej, do której się ani od południa ani od północy państwa niemieckie mięszać nie powinny.

N. Fr. Presse z wielką otwartością powiada i dowodzi, że spór się toczy o hegemonię w Niemczech, że go przylgnięcie można chwilowo, ale że rozstrzygnięciem być konieczne musi ostrzem miecza.

Wracając do noty pomienionej, dodać trzeba, że powszechnie jej formę za tak niedyplomatyczną, i nie właściwą uważają, że niektórzy pana Bismarcka podejrzewają o spryt kopijowany Menzykowa. — Jeden dziennik rozbił ją w drobny mak, dając nagłówek „Eine ungezogene Antwort“ — Rozdrażnienie wzrasta, choć poskromienia buty zmaga się — można powiedzieć, że jeśli coś potrafiłoby zjednoczyć różnorodne ludy Austrii, to niezawodnie hasło z góry wydane do wojny z przeciwnikiem, którego przy każdej sposobności grozi, niepokoi i szkodzi, a którego raz na zawsze skruszyć wcale nie trudno.

Co rząd austriacki postanowi? jaką drogą i jądzie? z pewnością nikt przewidzieć nie może, nawet i ci nie, którzy stoją u steru rządu.

O wypadku, nie w świeconym jeszcze dostatecznie, doniosły wczorajsze telegramy z Pragi. Powiadają, że na dworcu kolei żelaznej przyaresztowano oficera pruskiego, nazwiskiem hr. Waldersee, przy którym znaleziono plany forteczne przez niego zdjęte. Dowiemy się zapewne za kilka dni o szczegółach tego zdarzenia.

By dać słaby obraz usposobienia ogółu w tej sprawie, rozpowiem po prostu, co się wydarzyło w składzie jednej redakcyi.

Dziennik Vaterland, założony i utrzymywany kosztem arystokracji, po większej części czeskiej, nie mógł znaleźć od razu w Austrii... redaktorów junkierskich czystej krwi. Poszli więc szukać po kraju, gdzie się ta rasa wychowuje i rozradła i na szczęście znaleźli tam małe stadko, jednolitą koterygę ludzi, którzy w duchu średniowiecznym usilowali rozszerzać oświatę w nowożytnych (Spre) Atenach. Organem ich był mały dziennik katolicki Volksblatt, którego pod tę porę był się zachwał, czy utonął. Owoż tedy całą kolonią rozbitków przeniesiono do Wiednia. Przybysze ci, hojnie płaceni, za nic nie odpowiedzialni, przdrzymywani wyższymi wpływami, propagowali energicznie i zuchwale swe teorie reakcyjne, postawiali na liberalne instytucje, zasłaniając się wszędzie maską konserwatyizmu.

Nikt się też nie dziwił, choć mało kto zważał: że dziennik Vaterland sam jeden prawie obstawiał za politykę pp. Rechberga i Schmerlinga w kwestyi duńskiej, wtedy, kiedy szło o odsunięcie wpływu Rzeszy niemieckiej od tej sprawy i przygotowania bohaterkiej zespoleń akcji dwóch olbrzymów przeciw jednemu karłowitemu. Po tem także ciągle i zawsze przemawiał za utrzymaniem przymerza austro-pruskiego (przed i po Gastein).

Jak powiadam, nikt się temu nie dziwił, bo każdemu uważał taktykę dziennika za bardzo naturalną, której przedstawiał tradycje i zachcianki berlińskiej Kreuz-Zeitung.

Podczas ostatniego sporu zauważano jednak, że Vaterland nieznanie staje się organem więcej pruskim niż austriackim. Niekontrolowany przez nikogo z interesowanych poszedł jeszcze dalej i zaczął „robić“ politykę na swoją rękę. Złosiłwi utrzymują, że wpływy postronne kierowały polityczną częścią dziennika Vaterland. Wyszły tedy na wierzch artykuły, treści takiej, jakby były redagowane w biurach N. Allg. Ztg albo Korespondencyi pro wincyalnej pod tytułem: „Kriegsaus-sichten“ i zdanie fachowe oficera austriackiego.

Celem tych ekspektoracyi było okazanie potęgi wojskowej Prus i przeciwstawienie jej siłom rozporządzalnym Austrii w tym guście, że trzeba się dobrze nad tem zastanowić, nim się poważnie stanowią decyzja. Charakter artykułu był intimidacyjny. Nigdy nie był takiej jednostajności w potępieniu tych impertowanych eksoty-cznych objawów jak w tym razie. Nie nie pomogło, że Vaterland z początku hardo, potem coraz potulniej tłumaczył się, że go nie rozumiano, że były to myśli oddane przedmiotowo itp.

Opinia tak była rozgorączkowana, że zaczęto wskazywać palcem na jawnych nieprzyjaciół Austrii. Założyciele dziennika postanowili nareszcie zrobić operacya radykalną. Główny kierownik, i najzdolniejszy redaktor dr. Reipp został oddalony, a przez tego redakcyja była zmuszona dać deklaracya publiczną, że nie tylko R., wystąpił raz na zawsze z redakcyi, ale że stosunki kompletnie zerwane zostały z autorem „Kriegsaus-sichten“.

Teraz zaprowadzona kontrola nie pozwala i temu dziennikowi zbierać z drogi przyzwoitości i prawdy. Wielkiego wpływu nie wywarła ten organ ani wprzód, ani teraz; ale tyle w tem dobrego, że mamy dotykały dowód, jak ultra-lojalni są częstokroć niebezpieczniejsi dla rządu, jak ci, których biurokracya wszystkich niemal krajów zalicza do rządów opozycyi wicherzających i podkopujących podstawy państwowe.

Wskazując na przykłady jak powyższy, można przemówić do rządzących: Discite ex hoc sapientiam et erudimini.

**Paryż, 6 kwietnia.**

3 Jeden z najgłębszych i najświetniejszych pisarzy Francyi zapowiadał już przed dziesięciu blisko laty, że przy dążnościach społeczeństw do łączenia się w coraz większe aglomeracye, pisma peryodyczne przemawiające do ogółu, staną się jakby katalizą najwyższej Głowy, kościoła. Przepowiednia ta ziszcza się już po części w krajach, w których konkordaty zastrzegły dla rządów prawo stępowania eneyklik... a biskupów nawet nie senatorów czynią zależnymi od władz politycznych i sądowych, i prowadzą na ławy oskarżonych za głoszenie okólników drukowanych w ładzienniku. Ta przewaga pism peryodycznych dała się uczuć ostatnimi czasy indywidualnym duchownym i świeckim, uważanym we Francyi za przewodników i świeczniki katolickiej opinii.

Zawiązało się było w Paryżu pod przewodnictwem senatora Amedeusza Thiery towarzystwo w celu porównania, sprawdzenia i krytycznego przedłożenia ksiąg świętych. Obok pastorów i rabinów zasiedli tam OO, Graty, Duguerry, Hiacynt, Marlieu, hr. Montalembert, Broglie, Cochon etc. Pierwsze posiedzenie odbyło się szczęśliwie i następne nie długo nastąpić miało, gdy naraz w dzienniku Le Monde ukazał się artykuł, krótki, szorstki, ironiczny, przywołujący członków wymienionego zgromadzenia do porządku. Skutek nastąpił niebawem; posiwali atleci katolicyzmu przyjęli chłostę w pokorze, przyznali się do winy i pospiesznie wycofali z kompromitującego stanowiska. Nie myślę bynajmniej rozstrzygać kto miał słuszność po swojej stronie, przytaczam tylko zdarzenie to jako dowód, że w katolicyzmie podobnie jak w państwach i narodach, prasa pomija coraz więcej pośredników i wołę swoją wprost daje gościć milionom. Co do nas na zmiany te użalać się nie mamy potrzeby, patrząc na postępowanie konsystorza grecko-unickiego we Lwowie pewną autonomią obdarzonego, lub wrzeszcie na kardynała Bonnehose, skarconego przez pp. de Mazade i St. Marc Girardin za przemowę o Polsce à la Boissy.

Nie mógł mi występować przeciw dziennikowi tak sprawie naszej przyjaznemu, wspominałszy jednak o tym triumfie dawnego organu p. Veuillot, przy tej sposobności nie mógł pominąć milczeniem dziwnego jego zapatrywania się na sprawę młodo-włoską, które już i w ezech polskich się odbiło. Ultramontański organ widział największą zasługę księcia Kuzy w konfiskacyi dóbr do patriarchy arcybiskupa kardynalskiego należącego, a na dowód korzystnych następstw tego fiskalnego dekretu, wskazywał na Francją, która mu potakiwała i na Moskwę, która przeciw niemu walczyła. Przeglądałem był niedgdy akta do całej tej odnoszące się sprawy i zapewniam, że ilekterdzień w tej tezie, tyle myłek.

Nie będę zadawał się w długie wywody i przypominając, że tak przyjmowana zasada własności, wyszłaby na Pascalową „Verité en deca des Pyrenees, erreur au dela“ że odmawiając do niej praw kościołowi greckiemu, musielibyśmy w końcu odmówić i wszystkim protestantom, schizmatykom i muzułmanom. Nie będę zwracał uwagi na okoliczność, że testatorowie po największej części Grecy z urodzenia, zapisywali mienie kościołowi, do którego należeli. Powiem tylko, że ze względu na stosunki obecne, zamierzona konfiskata byłaby się obróciła nie na szkodę, ale na widoczny Moskwie pożytek.

Patriarchat carogrodzki nadzwyczaj szeroką autonomią przez Portę obdarzony, nie jest bynajmniej wpływem Moskwie dostępnym; z wyjątkiem rzadkich indywidualności opierał się stale jej intrugom szczególnie od lat 30 i nie byłoby zmian politycznych, któreby go razem z narodem od Moskwy zależnym uczyniła. Ale długowłose kapłany nie czują powołania do męczeństwa, nie przyjęli godła „nimium timeamus mortem, exilium et paupertatem“ i pozabawieni najważniejszej gałęzi dochodów, obracanych na utrzymanie klasztorów w Jeruzolimie, na górach Sinai i Athos, przeszli byli na żołąd Moskwę, która, jak wiemy, za darmo nie świadczy dobrodziejstw i stali się powolnym narzędziem w jej ręku. Dla tego to Turcy, choć nie biegli w łacinie, tak silnie opierali się liberanym planom zagranicznych doradców Kuzy. Wolno zapewne Wołochom przepatrywać legata, zapobiegać nadużyciom, strzedz wrzeszcie, by dochody, które w obrębie księstw użyte być winny, do Carogrodu nie wędrowały i tego prawa nikt im nie odmawia. Ci jednak, którzy się zaborowi duchownych dóbr w Hiszpanii i dziś we Włoszech opierali, nie powinni by wystawiać go jako zbawionego środka na Wołoszczyznę.

Jest w księstwie tem drugą podobnego rodzaju fundacya Brankowano, do dóbr krajowego duchowieństwa i szkół należąca. Dawny gospodar Bibesko wyrobił był sobie albo raczej przywłaszczył prawo, mocą którego prawo zawiadywania pozostać miało w jego rodzinie. Przed laty sześciu, zarząd ten odebrał mu zamierzono, a na protestacye Bibeski, protegowanego przez gabinet tuieryjski, wykała książkę Kuza, że kraj z fundacyi Brankowano żadnej nie odnosi korzyści, a Bibesko sto tysięcy dochodu. Z tego doświadczenia, a i z administracyi samego Kuzy domyślić się łatwo, że i dochody z majątku patriarchyatu konstantynopolskiego nie lepszymby były użyte losowi, i że tylko tu Kuza i jego cudzoziemscy satellicy jak pan Librecht z pełniejszymi kieszeniami opuszczaliby byli Wołoszczyznę. Ze względu więc na słuszność i na prawo, ze względu, by nie ułatwiać moskiewskich intrug na wschodzie, cieszyc się wypada, że skonfiskowane dobra dotychczas przy kościele greckim pozostały.

W ogóle w sądach o kwestyach nie dobrze znanych nadzwyczaj ogólnym być wypada. Wszakże i Nord dowodził francuskiej publiczności, że skasowanie klasztorów i pensjonowanie polskiego duchowieństwa było przeprowadzonym zgodnie z wymaganiami ducha czasu, a kto wie czy wielu Francuzów i Niemców nie przekonał. Zachowanie się Francyi jeszcze nie wiele dowodzi, gdyż w ogóle nie wypada jej występować przeciw systemowi zaprowadzonemu na siebie, a przytem na wschodzie polityka jej od lat czterdziestu często bez wiedzy a często jakby rozmyślnie pracowała ku większej Moskwie korzyści. To co miało miejsce we Francyi przed laty siedmiesięciu, może się niejednemu wydać najłepszem; nie idzie jednak za tem, by dało się zawsze i na każdej chwili zastosować w Wołoszczyznę, Turcy a nawet i w Polsce.

Doszła was już zapewne wiadomość telegrafem o sesyi konferencyi, która się wczoraj odbyła. Po odsunięciu kandydatury cudzoziemskich idzie dziś o decyzja względem utrzymania unii księstw lub ich rozdzielenia. Nie wiem czy przed odejściem poczty dowiem się oszczędnie postanowieniu, ale mam powód do przypuszczenia, że tak nie jest. Na zwłokach tych cierpią przedewszystkiem księstwa zadłużone dzięki poprzednim rządóm, bez kredytu, wystawione na pokusy moskiewskich agentów, nawiedzone w niektórych powiatach głodem, z rządem wrzeszcie, który jak każda władza tymczasowa nie ma ani siły ani uroku. W każdym razie pewnym być można, że zbrojenie się po obu brzegach dolnego Dunaju jest gotowaniem się przeciwko zewnętrzному nieprzyjacielowi, i że porozumienie się Turków z Wołochami byłoby zupełne, gdyby pomiędzy nimi nie stawali obcy pośrednicy.

Z Wołoch wieści coraz więcej wojenne, gdyż rząd czuje potrzebę działania. Mówią o oddaniu dyktatury

w ręce króla jak w 1859 r., ale to pewna, że gabinet florencki umawia się tak samo z Prusami jak i z Austrią. Pan Visconti-Venosta ambasador nomeninowany w Stambule udał się w drogę przez Wiedeń, gdzie jako Lombardczyk ma stosunki. Zapewniają, że Austrija pozwala już sobie mówić o ewentualnym odstąpieniu Wenecyi.

**Paryż, 7 kwietnia.**

3 Przyniósł wam już zapewne telegraf wiadomość o zapowiedzianej oficjalnie ewakuacyi Meksyku przez wojska francuskie. Nieugięta postawa gabinetu washingtonskiego, jednomyślna wrzeszcie opinia Francyi położyła koniec wojnie przygotowanej intryga, deprecyją prawo narodów, tak drogo i bolesnie opłaconą przez Meksyk, Francyą a podobno i inne kraje Europy. Lepiej jednak późno niż nigdy, i swobodniej odetchnie każdy dobrze życzący Francyi, skoro powody do zająć pomiędzy nią a Stanami Zjednoczonymi wydają się usunąć. Dziś kiedy ta już znika obawa, mało mnie a podobno i czytelników Dziennika Poznańskiego obchodzi los cesarza Maksymiliana i amatorów grających na loteryi meksykańskiej. Tą razą dziwnym wyjątkiem w historii, po urnie zdaje się, że niedługo nastąpi kara i nauka dla dających się używać do przedsięwzięć godnych pod każdym względem osławionej pamięci Walkera. Usposobienie ogólne względem interwencyi w Meksyku tego samego jest zdania, a w dzisiejszej Liberté nawet Emile Girardin wspomina o zgonie oficera belgijskiego, ubitego przez republikanów pod Meksykiem, jako o odwecie godziwym, usprawiedliwionym prawem wojny.

Niezadzroszczę rządowi Napoleona III, że od takiego człowieka, zmuszonym się widzi przyjmować nauki i znosić wezwania, by nie schodził z drogi „uczciwości politycznej.“ Życze tylko by nowe trudności nie stanęły na przeszkodzie ewakuacyi. Przewidzieć łatwo, że stronnicy młodego cesarza zwątpiwszy o jego przyszłość, będą się starali powtórnie odstępstwem okupić dawną zdradę, i że opór republikanów może nabrać siły i rozmiarów, które niepozwoła Napoleonowi wycofać jednej części wojska a drugą pozostawiając na łasce Opatrzności. W każdym jednak razie opuszczenie Meksyku sprowadzi niezawodnie zmiany w polityce Francyi na zewnątrz, lub w wewnętrznych jej urzędzeniach.

Los księstw naddunajskich i sprawa młodo-włoska sama w sobie, poczyna mieć niż dawniej obchodzić opinią publiczną. Okólnik prezesa tamtejszych ministrów, wyznaczenie naiwne kraju, nie znajduje na własnym gruncie środków do ukonstytuowania trwałego rządu i wyciąganie ręk z prośbą o dar zagranicznego księcia, osłabiły sympatye, nawet gorące dla Rumunii usposobionych dzienników. Po Siècle, Opinion nationale i Débats, już i rewolucyjny Avenir gotują się do publikacyi artykułu, radzącego oddać księstwa naddunajskie Austrii w zamian za Wenecyę, naturalnie pod pewnymi warunkami. Głosy ich o tyle mają znaczenie, iż są to jedyne prawie organa prasy gotowe zgodzić się na przedłużenie dyktatury cesarskiej w razie wojny, i że w podobnym wypadku na nich Napoleon III opierać by się musiał. Artykuł p. Gueroul't był echem księcia Napoleona, a w dzisiejszym Avenir dogmatyczny p. Peyrat mówi, że wojna jest złem mniejszem od obecnego pokoju, i że chwycić się jej należy, jako ostatecznego środka dla przywrócenia pogwałconego w Europie prawa narodów.

Donosiłem wam przed kilku tygodniami o mającej się pojawić broszurze pod tytułem: „Napoleon III et la Prusse. Czas jakiś wstrzymana ukazała się wczoraj, ale nieodpowiedziała oczekiwaniom. Autor, widocznie jakiś liedercki najemnik oświadcza, że misyą Prus jest wyrzucenie Austrii z Niemiec, postawienie przeważnej floty na morzu północnem, a nakoniec wznie-sienie tamy przeciw moskiewskiemu zalewowi. Szukając aliansów dla Prus nie widzi ich gdzie indziej tylko we Francyi, której w nagrodę ofiaruje kawałek ziemi około Saary i zgodę na sprostowanie granicy zdaje się koło Landau. Anneksyą prowincyi nadreńskich uważa za niepodobną i wskazuje natomiast na przyjemny charakter pruskiego narodu, któremu nawet pan Favre sprawiedliwość oddać musiał. Jest wprawdzie ku końcowi jakieś nieokreślone wskazywanie na mglistą przyszłość, wszystko jednak redukuje się do pokazywania gruszek na wierzbie, które wątpić by skusili praktyczni Francuzów. Godną jest uwagi wiadomość podana tego samego dnia przez Internati-onal-londyński pobierający subsydia od francuskiego rządu, że koncentracya wojsk moskiewskich po nad granicą W. Ks. Poznańskiego jest następstwem umowy zawartej pomiędzy rządem moskiewskim a pruskim. Za usługę oddaną Moskwie przez i rusy w 1863 roku, Moskwa winna wywzględnić się w 1866 roku stosownie do zawartej w czasie powstania polskiego konwencyi. Relata refero.

Ta nieosobliwie zredagowana deklaracya niepodbije jeszcze serca Francyi, wyznac jednak należy, że w pośród narodu przenoszącego dramatyczną akcyę nad akademickie prelekye, przedsięwzięczy duch i gwałtowne ruchy hr. Bismarcka wywierają pewien urok na umysły znużzone bierną polityką wiedeńskiego gabinetu. Są ludzie polityczni a na ich czele stał niegdyś pan Thouvenel, który ze swoich planów wykreślił raz na zawsze alians z Austrią tylko dla tego, że jej dobrej chęci a nadewszystko silnej woli nie ufali i nie ufają. Dotychczas klamka jeszcze nie zapadła i alians prusko-włoski jeszcze nie podpisany; jeżeli jednak gabinet wiedeński sądzi, że zapowiedzianej intencyi zyszcze przyjaźni, a vis à vis obcych mocarstw postępować będzie jak na Węgrzech lub w Galicyi, to niezawodnie sprawdzi się na nim przypowiadka o zajacu zjedzonym w pośród średnich przyjaźni. Stać na rozstajnych drogach, odwręcać, podawać każdemu koniec palca, a nikomu całej ręki długo nie uchodzi, i nie na wiele się przyda; a na raz samemu jednemu niepodobna bronić Wschodu od Moskwy, Niemiec od Prus i od Włoch Wenecyi.

We Włoszech stanowisko rządu staje się coraz trudniejszem i dla tego to gotów on rzucić się w ogień przy pierwszej lepszej sposobności, uważając wojnę za niebezpieczną ale heroiczną lekarstwo. Niechęć i brak kredytu jest tak wielkim, że większa część kompanii zawiesiła roboty koło rozpoczętych dróg żelaznych, a niektóre dzienniki radzą rządowi, by korzystając z niedotrzymania warunków zabrał na swoją własność opuszczone koleje. Flota zbiera się na Adryatyku, obozy stają jeden pod Bononią w 65,000 żołnierzy, drugi pod Piacenzą nad Po w 35,000. Mówią o wejściu do gabinetu pana Pepoli i o nominacyi Ciadliniego na naczelnego wodza naturalnie pod nominalnym dowództwem króla. Projekt do dekretu oddającego dyktaturę jak w 1859 w ręce Wiktora Emanuela ma być już zredagowanym, a oprócz stu milionów franków trzymany w skarbie na wszelki wypadek, włoskie banki i towarzystwa finansowe zagwarantowały już pożyczkę z 250 milionów. Rząd i naród zdecydowane są wyjść bądź o bądź z nieznosnego położenia, które im się wydaje rodzajem powolnej śmierci. Ruch dyplomatów włoskich jest niezwykły. Pan Arese osobisty przyjaciel cesarza Napoleona zjechał do Paryża, jak to zwykle w wilią ważnych przypadków nieawało miejsce, a p. Vimercati, dawniej adjutant króla Wiktora Emanuela a dziś attaché

przy ambasadzie w Paryżu powołanym został do Turynu. Faktem nieulegającym wątpliwości mimo zaprzeczeń jest, że się Wołochy zbroją i że lada chwile cała armia powołana być może na stopę wojenną, to jest z 205 podniesiona do 377 tysięcy, w których trzydzieści Bersaglierów. Podaje stan rzeczy jakim jest, nie zaryczając wszakże, czy z tych wielkich chmur nie będzie znów małego deszczu.

Kończąc wiadomością z dziedziny czysto uczonej. Po panu Cuvillier Fleury protegowanym przez pana Guizot, wystąpił znów nowy kandydat do akademickiego krzesła p. Champagny wynaleziony przez biskupa Dupanloup, pisarz czysto katolicki, autor Historii cesarzów, o którym nie zapewne nie słydziliście. Republikanina p. Henri Martin polecają jako historyka pp. Thiers i Mignet, a co dziwniejsza cesarzowa. Ze względu na prace p. Henryka Martin o Moskwie, które walczą wprost z opiniami przyjętemi w uniwersytetach i szkołach, wybór jego jest dla nas nadzwyczaj ważnym, stanie się bowiem rodzajem zwyczaju w najwyższych sferach naukowych. Największym jednak grzechem p. Martin jest to, że nie jest człowiekiem salonów, że żyje od nich z daleka, niepodległy od rządu, partyi i koteryi.

Listy z Carogrodu mówią, że Bułgaria, Herzogowina, Bośnia roją się od moskiewskich agentów burzących do świętej wojny. — dodają jednak, że ruch wywołany w tych prowincjach ukończyły się prędzej jeszcze niż na Libanie.

Marszałek Niel, komenderujący w Tuluzie, a bez wątpienia najlepsza głowa wojskowa Francyi, przyjechał do Paryża i wzywany bywa do cesarza. Jest to jedyny wódz naczelny, któremu (nie wycunując Mac Mahona) można powierzyć armię.

**Bukareszt, 30 marca.\***

3 Rozpoczynając w waszym Dzienniku poczet sprawozdań o stosunkach politycznych księstw Naddunajskich, chciałbym przedewszystkiem rozwinąć przed oczyma czytelników waszych obraz dzisiejszego ich stanu; tworząc tym sposobem niejako tło malowidła, na którym następnie pojedyncze wypadki tém dobitniej i zrozumialiej odrysowywać się będą.

W świecie społecznym równie jak w przyrodzie łączą się wszystkie zjawiska w jeden nieprzerwany łańcuch powodów i skutków — a ich objawy wydają się dziwnymi lub niepojętymi jedynie temu, komu niedostępna jest tajna owych zjawisk sprzężna.

Owoż stan dzisiejszy księstw Naddunajskich podobny jest chyba do stanu człowieka, powstającego z łoża po przebytej ciężkiej lekarskiej operacyi. Pozbył się on wprawdzie niszczącego go raka, ale niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, pozostały straszne dawniejszej choroby następstwa. I księstwa Naddunajskie wyrwały się w dniu 23 lutego ze szponów systemu, który wpoiwszy się jak upiór w samo rumuńskiego narodu serce, wysysał z niego najżywniejsze soki, a podkopując moralny i materyalny ich dobrobyt postawił je po siedmioletnim panowaniu na brzegu przepaści, z której nie było wyjścia jak pod czarniejsze jeszcze i ohydniejsze — jarmzo moskiewskie. Straszliwe tego systemu skutki (długo jeszcze będą podkopywać rozwój rumuńskiego narodu; a jeśli szczęśliwy zbieg okoliczności lub silne Opatrzności ramię niezgniętą owęj długowłosej hydry moralnego upadku i finansowego rozstroju — to trudno przewidzieć jak daleko sięgną zło-wrogie upadłego systemu następstwa.

Nie masz w świecie finansowym nic wymowniejszego nad cyfry. Niedawno miałem sposobność przejrzeć sprawozdanie tutejszego ministra finansów o stanie dzisiejszym skarbu księstw Naddunajskich. Wróćcie raport ten, jak słyszałem ma być ogłoszony drukiem. Przedkładam wam w wyciągu to sprawozdanie, dodając je w podobnym stosunku ma się rzecz z innymi działami administracyi a w końcu i z moralnością publiczną. Ab uno disce omnes.

Po objęciu w r. 1859 rządów przez ks. Kuza miał cały kraj 28,664,095 piastrow wołoskich długu — powiada p. minister — z czego przypadało na Wołoszczyznę piastrow 20,474,068; na Multany zaś piastrow 8,490,027; dziś po siedmiu latach rządów Kuzy kwota długu publicznego wynosi 1,408,455,540, mówię: jeden miliard, czterysta ośm milionów, czterysta pięćdziesiąt pięć tysięcy, pięćset czterdzieści piastrow, czyli 521 i pół milionów franków; zatem w stosunku do rocznych dochodów państwa, które na rok 1866 preliminowane są w kwocie 126 milionów piastrow, sumę dwakroć większą od długu publicznego Austrii, której stan finansowy znany jest Europie. Dodajcie do tego prawie całą armię od dwu, wszystkie urzędy od czterech, a szkoły i zakłady dobroczynne od sześciu miesięcy nieopłacone, i pretensye kilku znaczniejszych przedsiębiorców zagranicznych, którym odjęto teraz samowładnie przez byłych rząd nadane a zgubne dla kraju koncesye — i monopolę; a będziecie mieć bladej obraz finansowego stanu Rumunii, którego od zupełnego bankrutstwa słaba tylko osobistego zaufania w sprężystość nowego rządu oddziela zaporą.

Gdy tak blade widma państwowego bankrutstwa, moralnego upadku i niszczącego najżywniejsze okolice Multan głodu w samem łonie Rumunii w straszną spłoty się trójcę, zbierają się i na zewnątrz ze wszech stron coraz czarniejsze chmury. Już czyhająca na nową zdobycz Moskwa rozesała zgraję czynnych agentów po całych Multanach, by poduszcząc braci Moldawian na współplemiennych Wołochów i siając niezgodę wywoływać pożądane jej niesnaski i zaburzenia; a nad granicami Prutu gromadzi cichaczem coraz znaczniejsze siły, zmuszając tym sposobem i innych sąsiadów, Austrią i Turcyą, do odpowiednich tymże, wojskowych demonstracyi. Wytęga ona wszystkie siły, by intrygami w ciebie prowadzącym i obalamuceniem ludu zdepopularyzować nowy rząd rumuński i podkopać jego wpływy.

Czy naród pojawiwszy nareszcie swe przeznaczenie i prawdziwy interes oprze się tej szatańskiej polityce łakomego sąsiada; czy przy podkopanej przez zrupkowane rządy Kuzy moralności publicznej da się uwieść? zapytuję dzisiejsze tutejsze dzienniki, zapytuje i każdy, który się szczerze przysięgłością tego, jak i każdego innego narodu Europy zajmuje.

Odpowiedź na te pytania leży w przyszłości. Zadaniem listów mych będzie donosić wam o ile rozwiązanie przybliży się lub oddala.

\* Spóźnione.

**PRUSY.**

Berlin, 9 kwietnia. Odpowiedź na znaną notę austriacką z dnia 31 z m. dana w Wiedniu przez posła pruskiego, barona Werthera cesarskiemu ministrowi hrabiemu Mensdorffowi, brzmi, jak następuje:

Wiedeń, 6 kwietnia.

„Niżej podpisany król pruski poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister otrzymał od swego rządu polecenie donieść cesarsko-austriackiemu ministrowi domu cesarskiego i spraw zagranicznych panu hr. Mensdorffowi o odebraniu oświadczenia, jakie cesarski poseł w Berlinie prezesowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych, hr.



Bismarckowi w nocie z dnia 31 marca uczynił. Prezes ministrów tę notę, według wyrażenia w niej życzenia, niezwłocznie JKMości, swemu najmiłośńszemu panu przedłożył, jako też odebrał polecenie uczynić p. hr. Mensdorffowi następującą uwagę:

Obawy zagrożenia pokoju powstały jedynie z faktu, że Austria, z trudnego do odgadnięcia powodu, od 13 z. m. znaczne siły zbrojne w sposób groźny ku pruskim granicom posuwać zaczęła. Rząd cesarski żadnego nie dał objaśnienia co do motywów postępowania tak zastanawiającego; albowiem twierdzenia, jakoby zajęcia z tyłami wywołały potrzebę tych zbrojeń, sprzeciwia się ich wielkość, jako też umieszczenie sił pościąganych z dłużej granic pruskiej i saskiej, gdzie bezpieczeństwo żydów nigdy zagrożeniem nie było. Gdyby Austria była się uważała za zagrożoną przez Prusy, to podług usposobienia i myśli wypowiedzianych w nocie przez hr. Karolego z tym większą pewnością można się było spodziewać, iż gabinet wiedeński fakty wydające mu się groźnymi na mocar. 11 ustawy związkowej poda do wiadomości rzeszy niemieckiej, a przynajmniej zażalenie swoje wniosie do rządu królewskiego. Zamiast tego jeszcze nadaremnie czekamy po dziś dzień na wytłómaczenie, przeciw jakiemu to niebezpieczeństwu zbrojenia niby to obronne Austrii otoczono zostały. Tajemnica, którą te zbrojenia Austrii otoczono zostały, usiłowanie, by królewskiemu rządowi dobrze znaną ich wielkość i obszerność mniej rażąco światło wystawić, mogły tylko się przyczynić do wzmożenia pierwotnego wrazenia, iż wojska zbierające się codziennie na północnej granicy austriackiej od dwóch tygodni są widocznie gromadzone w celu zaczepnym i dla Prus niebezpiecznym.

Mimo to rząd król. pruski przez dni czterdzieści aż do 28 zm. wzbierał się rozporządzić środki obronne, ponieważ król, niżej podpisanego pan najmiłośńszemu, przewidywał, iżby zebranie i z naszej strony sił zbrojnych pokojowi w daleko wyższym stopniu zagrażało mogło, aniżeli dyplomatyczna róż wymiana. Dopiero gdy, skutkiem ilości i rozłożenia wojsk austriackich na granicy czeskiej bezpieczeństwo ziem pruskich mogło się stać zawiśniętym od rezolucji gabinetu wiedeńskiego, król JMé wydał rozkazy celem obrony kraju, jako też uznał, że pierwszy rząd cesarsko-austriacki z powodów dotychczas nie wyjaśnionych zagrożeniem militarnym granic pruskich wywołał stan naprężenia, jakiego w ogólnych stosunkach Europy żadnego nie było śladu, i za który rząd król. wszelką za siebie zrzuca odpowiedzialność. Jeśli rząd cesarski istotnie nie miał zamiaru zaczepienia Prus, to zaiste rząd królewski pojąć nie może, dla czego Austria takie rozporządzenia wojenne wydała.

Jak niżej podpisywany z jednej strony przeciw podejrzeniu nieuzasadnionemu zamierzonego przez Prusy zakłócenia pokoju w dotychczasowym położeniu rzeczy stanowczo się ograża, tak z drugiej ma polecenie oświadczyć JKMości, p. hr. Mensdorffowi jak najuroczyściej, iż zamiarom Najj. Pana nie jest więcej obcym, jak wojna zaczepna przeciw Austrii.

O usposobieniu osobistym cesarza JMci król, a niżej podpisanego pan najmiłośńszemu, tem mniej powątpiewać może, ile że zawsze temu usposobieniu szczerą wzajemnością się odpierał i swe uczucie przyjaźni dla JKMości będzie umiał niezależnie uczynić od stosunków politycznych. By zaś uczucie przychylności, jakim cesarz J6 jest przejęty względem państwa pruskiego, dać wyraz odpowiedni w czynie, zapewne cesarskiemu rządowi na sposobności zbywać nie będzie.

Zostając etc. etc.

Berlin, 9 kwietnia. Ministerjalna Nordd. Allg. Ztg rozpisuje się nad faktem uwieszenia oficera pruskiego hr. Waldersee na dworcu praskim, oraz zmuszenia go przez władzę cesarską do powrotu do Berlina. Dziennik rzeczony z faktu tego wnioskuję, że zbrojenia austriackie w Czechach rzeczywiste musiały przyjąć rozmiary nadzwyczajne, kiedy rządowi rakuskiemu tak wiele zależy na zatajeniu ich przed okiem oficera pruskiego; że więc wszelkie zapewnienia ze strony Austrii, jakoby stałe pragnęła utrzymania pokoju, były tendencyjne, a natomiast uzasadnione obawy wypadków wojennych. Nordd. Allg. Ztg dodaje: „Sądymy, że rząd pruski, ostrzeżony wypadkiem tym, będzie się miał na baczności w obec tego, co się przygotowuje w Czechach. Zresztą bez wątpienia rząd królewski wkrótce uchwali środki odwetu — nieuniknione następstwo obejścia, jakiego doznał oficer pruski ze strony władz austriackich.“ — National Ztg w artykule wstępnym pod napisem „Der Rechenungsfehler“ twierdzi, że z powodu, iż w Prusach minister spraw zagranicznych jest równocześnie przewodniczącym ministerstwu, dyplomacya w polityce pruskiej wzięła przewagę z uszerbkiem dla pomysłowości państwa; dyplomacya ta zaś błęd popełniła bardzo szkodliwy w sprawie szlezwicko-holsztyński, mylni bowiem okazali się nadzieje, że dyplomaci pruscy zdolają pozyskać pomoc Austrii celem aneksyi księstw, dziś zaś, gdy wojna jedynym niemal jest środkiem rozcięcia węzła gordyjskiego, wewnętrzne stosunki państwa pruskiego w skutek dotychczasowego systemu rządowego tego są rodzaju, iż umozębniają chyba tylko jaki taki status quo, ale nie pozwalają wzięść się do wykonania wielkich zamiarów i planów.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 kwietnia. Dziennik Warszawski ogłasza ukaz z dnia 14 marca r. b., na mocy którego pułkownik lejbgwardyi kirysyerów, baron Korff, otrzymał w zamian za dziecinnie swe dobra donacyjne Wiszniew, które w powiecie siedleckim w Lubelskiem obecnie posiada, inne znaczne dobra rządowe, w piotrkowskim powiecie położone.

Wybory na członków władz towarzystwa kredytowego ziemskiego, w miejsce kończących urzędowanie, odbędą się w Warszawie, Płocku, Lublinie, Kielcach i Kraszynie w dniu 12 maja r. b., wedle przepisów i zyczących obowiązujących w tej mierze.

Na wystawie paryskiej roku 1867 ma być, jak wiadomo, urządzony osobny oddział utworów sztuki aż do końca 18 stulecia, połączonej z wystawą wykopalisk wszelkich ciekawych archeologicznych zabytków. Warszawski komitet powszechny wystawy paryskiej ogłosił skutkiem tego wezwanie do wszystkich miłośników starożytności krajowych, oraz posiadaczy godnych uwagi przedmiotów sztuki starożytnej krajowej, iżby udział w rzeczonyj wystawie przyjąć i zbory swe czy to w całości, czy w pojedynczych okazach za pośrednictwem rzeczonyj komitetu przesyłać zechcieli.

Z Chelmskiego, 31 marca. Piśmą do Gazety Narodowej: Po odsunięciu przez rząd w dniu 1 stycznia 865 roku od posady profesora teologii świętej w seminarium chelmskiem ks. Deodata Smoleńca, aby alumni nie byli pozbawieni słuchania teologii pastoralnej, której wykład już od 1 października 1864 r. był rozpoczęty, biskup nominat przedstawił komisji rządowej spraw duchownych zastępcę kilku kandydatów, z których żadnego nie przyjęto. Nie mając więc biskup nominat do następnego przedstawienia więcej usposobionych kandydatów, upraszał głównego dyrektora spraw wewnętrznych i duchown., ks. Czerkaskiego, o zezwolenie zniesienia się z JW.

metropolitą lwowskim, ks. Litwinowiczem, i proszenia go, aby zezwolił z dycecyji swoich unickich zdającym kapłanom przybyć do dycecyji chelmskiej na profesorów seminarium. Na takowe odniesienie się biskupa w miejsce odpowiedzi otrzymał on od ks. Czerkaskiego wezwanie, aby stawił się przed nim w Warszawie. Jakoż w miesiącu styczniu 1865 roku biskup nominat wezwaniu zadosyć uczynił i na pierwszej zaraz konferencji z ks. Czerkaskim miał sobie oświadczone: że biskupowi nominatowi nie pozwalał wybierać sobie profesora do seminarium z rekomendacji metropolity Litwinowicza, ale sam wybierze i że nawet ma już takowego, unię z dycecyji przemyskiej, posiadającego stopień naukowy, proboszcza parafii Polany Surowicze, ks. Hipolita Krynickiego, i za takowego ręczy — i wezwał nominata do napisania listu do biskupa przemyskiego, ks. Krynickiego z dycecyji swej uwolnić i na wyjazd do Chelma zezwolić. Gdy zaś biskup nominat wymawiał się nieznaną osobą przedstawionej, ani o jego zdadności i obyczajach, wszystko to nie było przyjętym i surowo rozkazano, aby natychmiast list za Krynickim był napisany. Pod takim naciskiem zmuszony został osłabiony starzec uleść i zaraz napisał listy w tym przedmiocie, jeden do JW. metropolity, drugi do JW. biskupa przemyskiego, zamawiając sobie, że ks. Krynickiego jako wybranego tylko przez ks. Czerkaskiego, przyjmie do dycecyji swej, jeżeli ks. Krynicki złoży mu litteras dimissoriales i świadectwo de moribus et vita.

Po ciężkich przejściach w sprawie kościoła unickiego z ks. Czerkaskim przez czas blisko dwóch miesięcy, powróciwszy biskup nominat do Chelma, przedsięwziął powziąć wiadomości szczegółową o Krynickim, za którym zmuszony był prosić biskupów galicyjskich. Jakoż w przedce dowiedział się, że ks. Hipolit Krynicki nie ma stopni naukowych i nigdy nie był proboszczem, tylko w Polanach Surowicznych przy tamtejszej kaplicy administratorem. Jest burzliwego charakteru, nieuległy swej władzy duchownej, młody człowiek, podejrzany w obyczajności, a co najgorsza, przeciwnik unii kościoła ruskiego z patryaszczestwem rzymskim, a oddany sercem i duszą schizmie synodalnej petersburskiej. Właśnie takich rząd moskiewski chce usilnie dla unii chelmskich wprowadzić, aby tę resztkę w imperyum słowiańskich katolików na prawosławie przeprowadzić.

Następnie przesłano biskupowi Kalińskiemu list od nuncjusza rzymskiego z Wiednia z opinią o księdzu Krynickim; w nim mówi on: „Prosił mnie N., abym dla dobra kościoła dał swoje zdanie o ks. Hipolicie Krynickim, kapłanie dycecyji przemyskiej, nateraz kapłanie w Polanach, który przez rząd moskiewski wezwany został na profesora do seminarium chelmskiego. Z zebranych wiadomości od ludzi godnych zaufania, zdaje mi się, że rząd moskiewski troskliwie się stara umieścić go na posadzie rektora seminarium; lecz za zachętką rządu moskiewskiego przez was odrzuconą została jako dobijająca się o człowieka najgorszego i szkodliwego religii katolickiej.“

Nadto po tak niepochebnym dla ks. Krynickiego zdaniu wysokiej władzy duchownej, powróciwszy ze Lwowa od święceń kapłańskich, alumni chelmscy przynieśli wreszcie od metropolity Litwinowicza opinią o ks. Krynickim taką, iż nie można już było biskupowi Kalińskiemu powątpiewać, jak może być kapłan ten szkodliwym w jego dycecyji, szkodliwym dla unii świętej, w której statecznie wtrwać całe jego duchowieństwo pragnie.

Będąc powołany znowu Krynicki od ks. Czerkaskiego, aby natychmiast przybywał do objęcia swych obowiązków w Chelmie, udał się on do swego biskupa polańskiego dla uzyskania litteras dimissoriales i świadectwa de moribus et vita. Ksiądz biskup, mając polecenie z Wiednia od nuncjusza, żądanych papierów ostatecznie odmówił. Natenczas Krynicki potajemnie ucieka do Warszawy, a upewniony, że dla braku dowodów kwalifikacyjnych duchownych, nie może być od biskupa Kalińskiego według praw kanonicznych przyjętym do dycecyji chelmskiej, rzuca się w opiekę ks. Czerkaskiego, który wyrabia mu paszport emigracyjny i poddaństwem carowi moskiewskiemu; wreszcie maniuje go nauczycielem religii w gimnazjum rusko-unickim chelmskim. W miesiącu styczniu r. b. przybył ks. Krynicki do Chelma, a gdy przy przedstawieniu się biskupowi Kalińskiemu nie złożył żądanych świadectw, ani nawet formaty, że jest rzeczywiście kapłanem, biskup nietylko odmówił pozwolenia odprawiania mszy świętej i innych sakramentów, ale że ks. Krynicki został nominowany do wykładania nauki religii w szkole gimnazjalnej, odniósł się do dyrektora oświecenia publicznego z prośbą o wstrzymanie nadanych mu obowiązków nauczyciela, dopóki nie przekaona biskupa, że jest rzeczywiście kapłanem z dycecyji przemyskiej i że nie podlega cenzurom kościelnym, któreby wzbierały mu wykładu religii dla uczniów unickich. Podanie do dyrektora oświecenia było takie:

„Do JW. dyrektora głównego w komisji rządowej oświecenia publicznego. JO. ksiądz dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej spraw wysokim reskryptem z dnia 23 grudnia (4 stycznia) 1865/6 r. No. 1187, zawiadomil mnie, że ksiądz wyznania grecko-unickiego dycecyji przemyskiej, Hipolit Krynicki, przeznaczony został na nauczyciela religii do tutejszego gimnazjum chelmskiego unickiego dla uczących się w niem, a należących jako unitów do dycecyji mojej. Prawda i postanowienia kościoła naszego wymagają, aby duchowna osoba, presiedlająca się z jednej dycecyji do drugiej dla pełnienia w niej kapłańskich obowiązków, opatrzona była od swego dycecyjalnego biskupa w świadectwo, pozwalające na takowe presiedlenie (litteras dimissoriales), jak również o jego prowadzeniu się (de vita et moribus), i tylko po okazaniu tych dowodów właściwej władzy dycecyjalnej presiedlająca się osoba duchowna dostaje prawo i pozwolenie na pełnienie duchownych obowiązków w nowej dycecyji. Pod tym względem podobny porządek, jako bardzo naturalny i z istoty rzeczy wynikający, zapewne zachowuje się również i w hierarchii prawosławnej cerkwi.

„Ponieważ uczniom wyznania grecko-unickiego chelmskiego ruskiego gimnazjum, znajdującym się pod moim duchownym zawiadywaniem, nauka religii powinna być wykładana przez duchownego tegoż wyznania, a wyżej zmiankowany kapłan przemyskiej dycecyji, Hipolit Krynicki, nietylko nie okazał mi dotąd postanowionych certyfikamentów naszymi prawami wyżej wyrażonych dokumentów, lecz nawet prócz sukni duchownej nie nie przekonywa mnie, że przedstawiający się pod nazwą jakoby księdza Krynickiego jest rzeczywiście wyświęconym kapłanem, to ja najmiłośńszemu postanowiłem przez najjaśniejszego cesarza na straży całości cerkiewnych praw powierzonyj mi chelmskiej grecko-unickiej dycecyji, uważam w tym względzie za najpierwszy mój obowiązek odnieść się do JW. z prośbą o należyte rozporządzenie, nie dopuszczające ks. Hipolita Krynickiego do wykładu nauki religii w chelmskim ruskim gimnazjum dotąd, dopóki on nie okaże mi dowodów, zaświadcających o jego kapłaństwie i prawnym w myśl praw cerkiewnych presiedleniu do tutejszej chelmskiej dycecyji.“

Na powyższą odezwę biskup Kaliński otrzymał nie od dyrektora oświecenia, lecz od księcia Czerkaskiego odpowiedź zupełnie przeciwną jego przedstawieniu, jak następuje:

„Do biskupa nominata dycecyji chelmskiej.

„Pan dyrektor główny komisji rządowej oświecenia publicznego zakomunikował mi odezwę z dnia 6 (18) stycznia r. b. No. 27, w której Wasza Ekscelencya objawiając wątpliwość co do rzeczywistości osoby nowego nauczyciela religii gimnazjum chelmskiego ruskiego, ks. Krynickiego, jak również wyrażasz ogólne uwagi co do porządku przeznaczania nauczycieli religii wyznania grecko-unickiego w gimnazjach ruskich.

Wyżej wyrażona odezwa JW. pana była przedstawiona przezemnie łącznie z rzeczywistym radcą stanu Witte Jaśnie Wielmożnemu namiestnikowi w Królestwie, przyczem na uznanie JW. namiestnika było przedstawione co następuje:

„JW. Pan nie miałeś najmniejszej zasady żywić jaką-bądź wątpliwość co do osoby ks. Krynickiego, potem, gdy ja, jako główny dyrektor spraw wewnętrznych i duchownych, w odezwę z dnia 23 grudnia (4 stycznia) 1865/6 r. za No. 1187, prosto i stanowczo zakomunikowałem JW. Panu, że ks. Krynicki jest rzeczywiście tą osobą, o uwolnienie którego JW. Pan sam prosiłeś biskupa przemyskiego pismem pod dniem 22 stycznia (3 lutego) 1865/6.

Dla tego JW. hr. namiestnik raczył uznać przedstawienie JW. Pana co do księdza Krynickiego za pozabawne wszelkiej prawnej zasady, a przyczem raczył rozkazać, objawić JW. Panu, że ks. Krynicki ma i nadal wypełniać obowiązki nauczyciela religii w gimnazjum chelmskim ruskim dla ludności grecko-unickiej. Komunikując JW. Panu takie postanowienie JW. hr. namiestnika nie wątpię, że JW. Pan przyjmiesz one dla ścisłego i niezmiennego wypełnienia.“

Otóż dowód jasny na częstokrotne zapieranie się moskiewskich pism publicznych, że rząd moskiewski nie przesładuje katolicyzm w Polsce.

Unit polscy ciężkie znoszą uciski rządu w sprawie religii; świadczą o tym fakta, których wyprzeć się nie może. Niedawanie gruntów usamowolnionym włościanom unickim, póki nie przejdą na prawosławie, jak to miało miejsce w roku zeszłym w parafiach Zamek, Tarnogród, Osza i innych przez komisarza włościańskiego z Biłgoraja, pobicie w polceki kapłana przez naczelnika uczaskowego hrubieszowskiego za wymawianie się słuszne, że nie może mówić kazań po moskiewsku, gdyż ani on ani jego parafianie języka tego nie znają; wyrzucenie z cerkwi dratowskiej z pogwałceniem domu bożego a ze zgrozą ludu unickiego pobocznych ołtarzy, a w mieście Białym obrazu św. Józafata, nieznanego świętym przez prawosławie, a do tego będącego synem szweca, jak to sam naczelnik wojenny oświadczył proboszczowi miejscowemu; w pierwszym miejscu z rozkazu i w obecności postanników wojennych od gubernatora wojennego, generała Kostandy, a w drugim, jak oświadczał naczelnik powiatowy, z polecenia samego namiestnika, którym w podobnych razach apostołowie schizmy kłamiwie się zaślanają.

Placze gorzkiem łzami lud unicki w Królestwie polskim nad swym losem pod względem religijnym, gdyż widzi przesładowanie swojego wyznania, do którego przez tyle wieków przyzynał, i cieszy się, że jest członkiem kościoła powszechnego, w którym jedynie znaleźć może zbawienie duszy swojej.

Smuci się duchowieństwo nad pozycją swego biskupa uciskanego w sprawie jedności kościoła świętego, który za obstawianie przy swej wierności nie odbiera już rok trzeci po przekonaniu zezwolenia na przyjęcie konsekracji; nie ma żadnych swych przedstawień do rządu ani pomysłowej rezolucyi, a częstokrot ani odpowiedzi. Wszystkie interesa duchowne, do praw biskupów przynależne, trzyma w rękę swoim ksiądz Czerkaski, depcąc powagę kościoła i wolę monarchy pewnie nieświadomego postępów swego urzędnika, przysposabiającego rozbrat w miłości ludowej do swego władcy. Świątność hierarchii kościoła unickiego chelmskiego zupełnie zgasa. Biskup bezwładny, odarty z wszelkich funduszy przez monarchę mu wyznaczonych, od roku prawie bez pensyi, jak w pierwiastkach kościoła Bożego, utrzymuje się z jałmużny tylko wiernych, z jałmużny, po którą z bólem serca zmuszony wyciągać rękę żebrać. Kapituła katedralna dla przeszkod przez rząd stawianych, zamiast z dwudziestu z trzech tylko składa się członków. Z konsystorza ludzi zdających, ale że wiernych kościołowi katolickiemu, odstąpiono.

Seminarium i katedry profesorskie obsadzone ludźmi przesyconymi kosztem rządu moskiewskiego bohoszową schizmatyczną, nabytą w szkole kijowskiej albo wiernymi prawosławia wyznawcami, którzy skrzywiają wykładane przez nich nauki katolickie dla młodych lewitów, zasiewają tylko błędy heretyckie i pogardę ku głowie widomej zastępcy Jezusa Chrystusa.

Co się dalej stanie z kościołem unickim w dycecyji chelmskiej, Bogu jedynie wiadomo i Jego to obronie tak strasne przesładowanie unii chelmscy poruczają, bo rząd nie ma nad nimi miłosierdzia.

### WŁOCHY.

Medyolan, 3 kwietnia. Iiszą ztąd do Allg. Augsb. Ztg co następuje:

Zapowiedziane ruchy wojskowe przyspieszono, a prócz tego wiele innych rozkazano wykonać natychmiast. Husary z Piaceny są w marszu z Caserty do wyższych Włoch, szwoleżery „Monserrato“ mają z Noli wyruszyć za nimi. Pułk gidów opuszcza Neapol i ma przyjsć do Caserty. Grzesz to stopniowo posuwanie wojsk ku północy ma się sformować druga linia poza obydwoma korpusami, które obecnie koncentrują się pod rozkazami generałów Cialdiniego i Durando, pierwszy pod Bolonią, a na prawym brzegu Padu, drugi pod Piacencą na lewym. Bateria artyleryi połowej rozkwaterowana w Neapolu i Casercie otrzymała rozkaz natychmiastowego wyruszenia do obozu pod Bolonią.

Z pułku artyleryi z Kapuy rozkazano nie cztery, ale sześć bateryi wyprawić do północnych Włoch. Prócz tego oczekują pułki rozkazów dalszych poruszeń.

Generał konsul pruski Schramm zażądał, że względu na obecne zawikłania polityczne“ od posta swego we Florencyi, by go zwolnić od dalszego załatwiania interesów austriackich, do czego na mocy traktatu handlowego pomiędzy Austryją a Prusami z 1 stycznia 1854 r. był obowiązan. Poseł natychmiast przychylił się do „patriotycznej“ prośby konsula. Odtąd więc dokumenta, wymagające legalizacji muszą być wprost odsyłane do posta pruskiego we Florencyi, który na mocy osobnego układu pomiędzy Prusami i Austryją interesu austriackiego odrabia. Poddani austriaccy liczenie tu zamieszkujący, w razie potrzeby papierów z miejsca ich urodzenia pochodzących, muszą się zgłaszać do odpowiednich władz miejscowych. Dziś wieczorem oczekują tu przybycia króla z Turynu. Ma on tu zabawić trzy dni; w środę dworski obiad, w czwartek bal, w sobotę król wraca do Turynu.

### Telegramy.

Frankfurt, 9 kwietnia. Dziś na wniosek Prus zebrali się członkowie rady związkowej na nadzwyczajne posiedzenie związku. Spodziewają się, że Prusy podały wniosek o zwolnienie niemieckiego parlamentu.

Frankfurt, 9 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady związkowej wnoszą prezydujący po podaniu przez Prusy wniosku, tycającego się reform, aby go natychmiast

wszystkim rządowi zakomunikowano i ustanowiono, nad czem się na przyszłym posiedzeniu obradować będzie. Wnioski prezydującego przyjęto. Prusy były za tem, aby jak najprędzej osobny wydział ad hoc ustanowiono.

Podając bardzo szeroko powody, które Prusy postawić wniosły ten zmusiły, — objaśniając one w okólniku z dnia 24 p. m. postawione twierdzenie, że reforma związku konieczna i odwołują się na depezesz, przez rząd bawarski w ostatnich czasach do Wiednia i Berlina posłaną, w której reforma związku jako konieczna jest przedstawiona.

Monachium, 9 kwietnia. Bayersche Ztg ogłasza depezesz, którą rząd bawarski posłom swym w Wiedniu i Berlinie przesłał. W niej uprasza rząd ten dwóch pierwszych członków związku, aby wypowiedzieli, że powstrzymają się od zaakceptowania gwałtownego innych członków związku, i że są gotowi natychmiast rozpocząć rokowania w celu zachowania pokoju; równocześnie uprasza się ich o wskazanie sposobu i drogi do zgody, które rządy te za stosowną uznają. Podług odpowiedzi berlińskiego i wiedeńskiego gabinetu z dnia 5 t. m. na tę depezesz, spodziewać się słusznie można, że obecnie nie potrzeba się obawiać gwałtownego starcia. Oraz są rządy te gotowe rozpocząć rokowania w celu usunięcia nieporozumienia pomiędzy sobą i w związku.

Wiedeń, 9 kwietnia. Dzisiejsza Debatte opiewa: Ponieważ jest czynem dokonany, że Prusy urządzenie mobilizacyi w Staats-Anzeigerze ogłosiły, Austriya oświadczyć musi, że tak długo nie może się wdąć w żadne układy, dopóki Prusy urządzenie demobilizacyi nie ogłoszą.

Do Presse donoszą: Odpowiedź na ostatnią notę pruskiego rządu już przedczworaj do Berlina nadeszła. Treść jej ma być ultimatum i sądzą, że Austriya w razie, gdyby odpowiedź zadowalniająca nie nadeszła, natychmiast poda do związku wniosek, by się do wojny przygotowało.

Wiedeń, 9 kwietnia. Jak tutejsza N. Fr. Presse donosi, codziennie odbywają się narady w gabinecie, mające pieniężne interesa na celu, i zapraszają na nie dyrektora banku Pipitza. Powiadają, że posiedzenia te stoją w styczności z obecnym stanem rzeczy.

Wiedeń, 9 kwietnia. Dzisiaj wręczą w Berlinie hr. Bismarckowi notę austriacką, żądającą odwołania nakanaznych 28 z. m. uzbrojeń nadzwyczajnych.

### Kurs telegraficzny gieldy berlińskiej.

Dnia 10 kwietnia		z d. 9		z d. 9	
Fowlotrze: parno		Zyto:	903		
Zyto: stale		Okowita:	—	200	
na wiosnę.....	44 1/2	Wypowie. zyto.....	20000	48000	
lipiec-sierpień.....	47 1/2	Wypowie. okowita.....	60000	170000	
Okowita: stale		Kurs wal: stale			
kwiecień-maj.....	14 1/2	N. pzn. 4%, list. zst. 89		89 1/2	
czerwiec-lipiec.....	15 1/2	Amerykański.....	75 1/2	74 1/2	
Olej: na wiosnę.....	15 1/2	Rosyjskie pap. ....	75 1/2	75	
na jesień.....	12				

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 kwietnia. Na rzecz dotkniętych klęską głodową w Galocy wpłynęło do redakcji Dzienneka: Od p. Adama Żółtowskiego 10 tal., od pani pułkownikowej Skarżyńskiej z Sokolnik 15 tal., od pana Mrowińskiego 10 tal., od pani Grossmann z Gościeszyna 1 tal., od hr. Stefana Kwileckiego 15 tal., składka zebrana na konferencji s. Wincentego a Paulo w Środzie 2 tal 15 gr. Ogółem 230 tal. 20 gr. 9 fen.

— Wczoraj wieczorem po godzinie 9 blyskalo się w stroni zachodniej i zachodnio-północnej widokrogu po raz pierwszy w roku bieżącym. W ciągu dnia powietrze było nie naturalnie, jak na tę porę, gorące.

— Zakupa koni pod działa, komnie itd. nie tylko nie zaniechano dotąd w mieście naszym, lecz owszem odbywać się takowe będzie i nadal wedle świeżego ogłoszenia odnosnej władzy wojskowej.

— Tutejsze Towarzystwo zawiązane celem upiększenia miasta, postanowiło podobno, tak jak inne nasze ulice i Rynek stary obsadzić drzewami. W tym razie byłibysmy zdania, iżby należało takowe z góry otoczyć w około szakiętami, bo pomijając swywole niedzie latwiej jak na Starym Ryнку przy natoku ustawicznym przechodzących drzewa uszkodzone być mogą.

— Z dniem wczorajszym rozpoczął się w mieście naszym Jarm. rk, który 6 dni potrwa.

— Dzisiaj rozpoczął się znowu nowy kurs nauk w tutejszych zakładach naukowych jak niemniej i szkółkach elementarnych. Dzisiaj też otworzona została trzecia klasa — z porządku druga — w nowej szkole elementarnej umieszczonej w domu „pod Krakusem“ w bliskości tumu.

\* Śrem, 8 kwietnia. Dnia 12 bm. odbędzie się w naszym mieście zebranie rolnicze, na którym, jak się dowiaduje, bardzo ważne przedmioty pod obrady. Spodziewają się nały, że członkowie Towarzystwa liczenie się znajdą, aby wziąć udział w zebraniu. Jest to obowiązek obywatelski, który się prócz tego sownie oplaca, bo każdy wywozi z podobnych narad nowy zastęp oświadczenia i nauki.

— Wysięgi w lasku włoskim. W drugie święto wielkanocne w południe długie szeregi wspaniałych ekipaży, karet, kabrioletów i tilburzy, dam w wspaniałych toaletach, mających być wzorem mód na nadchodząca wiosnę, eleganci stołeczni na dzielnych wiatronożach, wreszcie nieprzebrane tłumy pieszych Paryżan płynęły jak szeroka rzeka, wyszłyśmyi barwy toczy mieniąca się zdale, w jedną stronę, do bulońskiego lasku, na cooczona uroczystość kwietniowych wysięgów. O drugiego cesarza z całym dworem ukazał się na trybunie, i szranki otwarte zostały.

W pierwszym wysięgu biegali o nagrodę 2000 fr. „Plus“, „Valasse“ i „Castagnetta“; ostatnia będąca własnością p. Delamarre wyprzedziła o kilka długości konskich swych współzawodników. W drugim wysięgu, nagroda tał sama; koń „Komandor“ pobit „Galla“; główna jednak zasługa zdanem zwycięzcom, należała się umiejętność kierującego nim dżokeja. W trzecim wysięgu odniosła „Equivoque“, klacz hr. La Grange, zwycięstwo nad „Mercedés“ i „Victorieuse“ p. Delamarre; ostatnia wraz z jeźdźcem ciężkiego doznała szwanku. Czwarty był wysięg o nagrodę miasta Paryża za 10,000 fr., wzięją ją „Etoile filante“ p. Lunel. Wreszcie o czwarty, wśród natężonej uwagi publiczności rozpoczął się ostatni wysięg o wielką nagrodę, tak zwaną prix du Cadran. Stanęły do zawodu następujące konie: „Fortuna“, „Gontran“, „Vertugadin“, „Mandarin“ i „Fumée“. „Fortuna“ należąca do hr. La Grange, kierowana wprawna ręką słynnego dżokeja H. Grimshawa, który niegdyś na znanym „Gladiatorze“ odniósł nad najdzielniejszymi biegunymi Albionu świetne zwycięstwo, dołądziła i tą razę, nowo laur do liczných tryumfów swego właściciela. O 5 dwór cesarski i cały wielki świat opuściły trybunę pośpieszając do stolicy, a za nimi podążały zwolna zebrane tłumy.

### Przybyli do Poznania dnia 10 kwietnia.

BAZAR. Właśc. dóbr Mrozini z Brachlina, Pradziński z córka z Biskupie, Urnug z Melpina, pani Rekowska z Koszut, Kosowska z Gajewa.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Rembelski z Kr. Polskiego, Rychelewski z Drobnicy, dzierzawca Kmita z Drozki, nadleśn. Stefański z Szamocina.

POD CZARNYM ORLEM. Wł. dóbr pani Radomska z Biegnowa, pani Benda z Linca, p. Jewasiński ze Środy, nadleśn. Skalski z Kozłowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Górzeński z Gembie, Górzeński z Śmielowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Bielikowski z Smuszewa, Błociszewski z żoną z Sobiesiernia. Pomikierski z Wiszniewa, Dr Libelt z Czeszewa.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

\* Wełna. Wiedeń, 4 kwietnia. Obrót wełny bardzo nieznaczny, gdyż obcych kupców wcale nie było. Mimo to żywe toczono układy, spowodowane różnicą politycznej sytuacji; kupcy bowiem nie lekceważąc obecnego położenia, gotują się na wszelkie wypadki. Nie ulega wątpliwości, że szkarb może liczyć na szybkie dostarczenie potrzebnej ilości wełny; jak zaś z pomienionych układów wynika, mimo znacznie wypróbowanych zapasów pozostał jeszcze zapas późniejszej i leścej wełny, który na wszelki wypadek wystarczy. Nowa strzyż za pasem, z której obiecyją sobie bogate plony.



